Rok II. Kraków, 7 Grudnia 1870. Nr. 35.



Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Prenumerata kwartalna złr. 1; w W. Ks. Poznańskiém 25 srgr., we Francji 3 franki. — Numer pojedynczy 20 cent.
Ogłoszenia po 5 centów od wiersza. — Rękopisma nie zwracają się. — Redakcja i Administracja przy ulicy Florjańskiéj Nr. 363.

Die Wacht an der Seine und Marne.

Byłożby lepiej gdzie jak pod Paryżem
Żyć o wydartym z ludu Francji groszu,
Gdyby nam z fortów nie pluł w oczy śpiżem
Przeklęty Trochu?...
Byłożby lepiej gdzie jak pod Paryżem
Na rekwizycjach pędzić żywot cukro-
wy, gdyby nie spadł na kark z wojskiem chyżem
Nieznośny Ducrot?...
Byłożby lepiej gdzie jak pod Paryżem,
W ojczyznie brzoskwiń, kawonów i morel,
Gdyby nam tylko nie stał za kołnierzem
Zaciekły Aurelles?...
Byłożby łatwiej gdzie jak pod Paryżem
Po wszystkie wieki zostać bohaterem,
Gdyby człek nie drżał jak przed paraliżem
Przed franc-tireurem?...
Byłożby łatwiej gdzie jak do Paryża
Wjazd tryumfalny odbyć Wilhelmowi,
Gdyby rząd Francji dowództwo żołnierza
Dał Bazainowi?...
Byłożby łatwiéj zkąd jak z pod Paryża
Powrócić wreszcie raz w domowe bety,
Gdyby nie ciągle do okrzyków świéża
Gęba Gambetty?
„Któż będzie winien, gdy siędziem na koszu?“
Pytał król Wilhelm — Bismark na to szczery
Odrzekł: „Gambetta, Ducrot, Aurelles, Trochu,
I franc-tireury.“
„Lecz miły hrabio, — odparł król, — w podzięce
Historja także nie oszczędzi ci łat —“
A kanclerz na to: „Ja umywam ręce
Jak Pontski Piłat.“

Manifest djabelski

wydany

na Imię J. K. W. księcia Fryderyka Karola.

Najmilszy sercu naszemu kuzynie! W uznaniu chwalebnych Twoich czynów wojennych i niezrównanego a przez Ciebie wynalezionego manewru *Nachrückwärtsconcentrirung*, mianujemy cię Feldmarszałkiem i Głównodowodzącym tyłami Naszych sił piekielnych.

Załączając przy niniejszém *miotlę* ukochanéj siostry naszéj Czarownicy, jako buławę — oznakę nowéj Twéj godności — pozostajemy ku Wam na zawsze życzliwi.

Na oryginale własną Jego Najciemniejszéj Mości ręką napisano:

„i wdzięczny“

Lucyper.

Dan w stolicy naszéj Erebie, o północy.

Za zgodność: **Djabeł.**

Telegram do królowéj Augusty.

Jeszcze Wersal, w pierwszych dniach Grudnia. Położenie nasze we Francji jest równie świetne jak było w chwili wzięcia Sedanu. Wówczas przesłałem ci telegram z dopiskiem: *Welche Wendung durch Gottes Fügung*, obecnie zaś mam codzień większą nadzieję, że niedługo otrzymasz *pendant* do tego telegramu z dopiskiem: *Welche Fügung durch Gottes Wendung!...*

Wilhelm.

POKÓJ.

Dziennik amsterdamski *Handelsblad* doniósł przed kilku dniami, że Prusy zawarły już pokój z jeńcem osadzonym w Wilhelmshöhe.

Jakkolwiek inne dzienniki pospieszyły ogłosić tę wiadomość za przedwczesną, informacje nasze pozwalają nam przecież potwierdzić ją w całéj rozciągłości.

Traktat pokoju między przyszłym cesarzem Niemiec i przeszłym cesarzem Francji zawartym został rzeczywiście i nosić będzie w dziejach nazwę *traktatu dwóch nieteraźniejszych cesarzy.*

Osnowa traktatu jest następująca:

Art. 1. Gdy w obecnéj wojnie „szczególne zwroty ze zrządzenia Bożego,“ są rzeczą dosyć pospolitą, i gdy z przeszłości czerpać należy naukę na przyszłość, Jego Przyszło-cesarska Mość zobowiązuje się, na przypadek, gdyby szczególnym zwrotem z Opatrznego zrządzenia znalazł się pod Paryżem w takiém położeniu w jakiém Jego Przeszło-cesarska Mość był pod Sedanem, nie powierzać swéj szpady żadnym republikańskim stopom, lecz złożyć ją u stóp Jego Przeszło-cesarskiéj Mości.

Art. 2. Jego Przeszło-cesarska Mość zobowiązuje się nie czynić żadnych przeszkód dobrowolnéj wymianie szpad w ten sposób złożonych przez obu nieteraźniejszych cesarzy.

Art. 3. Wymiana szpad nastąpi za formalném pokwitowaniem obu nieteraźniejszych cesarzy, którzy przy téj sposobności oświadczą uroczyście iż nie mają do siebie żadnéj pretensji, i wzajem sobie do odzyskania swoich tronów czynnie i biernie dopomagać będą.

Art. 4 Ratyfikacja niniejszego traktatu tak w Wersalu jak w Wilhelmshöhe nastąpić ma jak najprędzéj, gdyż ponawiające się wycieczki załogi paryzkiéj i niepokojąca postawa armji loarskiéj wymownie popierają nagłość téj między-cesarskiéj umowy.

Możemy zapewnić, że art. 4 powyższego traktatu już w całéj rozciągłości wykonanym został. Obecnie jest prawdopodobieństwo że przyjdzie koléj na artykuł pierwszy, a potem dopiero na dwa środkowe.

Przywileje

zastrzeżone wyłącznie dla Bawarji, w skutek przystąpienia tejże do związku północno - niemieckiego

1. Przystępując do związku północno-niemieckiego, królestwo bawarskie ma prawo nie zmieniać swego jeograficznego położenia i pozostać w południowych Niemczech, o ile sobie tego życzyć będzie.

2. Armja bawarska pozostaje pod wyłącznemi rozkazami J. K. M. króla bawarskiego we wszystkiem tem co się tyczy kapeli pułkowych i grywanych przez nie kompozycji muzycznych, z wyjątkiem tylko sygnałów, które mają być pruskie.

3. JKM król bawarski może bez żadnego odwoływania się do Rady związkowéj prowadzić wojnę po dziennikach z krytykami muzyki przyszłości, przyczem jednak odpowiedzialność za rozlew atramentu na Związek spadać nie będzie.

4. JKM. królowi bawarskiemu służy prawo wysyłania swoich reprezentantów, ambasadorów i posłów na wszelkie koncerta odbywane za granicą.

5. Poczty i telegrafy w królestwie bawarskiem pozostają w rozporządzalności króla bawarskiego, o ile tenże użyć ich zechce bądź do przejazdu lub do przesyłki partytur, listów i depesz, za odpowiednią opłatą, do kas pruskich wnosić się mającą.

6. Rząd bawarski ma wyłączne prawo rozporządzania dochodami państwa, o ile takowemi rząd związkowy nie rozporządzi.

Pruskie nabożeństwo.

Podczas dwugodzinnego rozejmu dozwolonego przez francuzów prusakom pod Paryżem dla pochowania poległych, odczytano wojskom pruskim rozkaz dzienny donoszący o powołaniu pod Paryż wojsk zostawionych załogą w zajętych przez prusaków grodach, a następnie kapelani pułkowi mieli kazania z tekstu Apokalipsy (r. VII w. 11). „A dano z was każdemu po liebesgabie i powiedziano wam, abyście jeszcze w spokoju byli do czasu małego, ażby się dopełnił poczet stojących garnizonów w Alzacji i Lotaryngji spółsług i braci waszych, którzy mają być pobici pod Paryżem, jako i wy.“

Z Berlina przesłano do Wersalu zapytanie, czyby nie można, gdy zajdzie potrzeba skłamania jakiegoś faktu w depeszy o zwycięztwie pruskiem, donieść że Paryż został wzięty szturmem, gdyż inaczéj przygotowana od dwóch miesięcy illuminacja skutkiem wpływu pory roku zupełnemu ulegnie zniszczeniu.

Wyjątek z Raptularza Jmć pana Anonimowicza.

Anno Domini 1666 nastąpiła wielka mutacja w sprawach miejskich. Obrano nowych rajców, a między innemi i mnie się dostała godność rajcy. Niektórzy oponowali przeciw mnie jakoby pochodzącemu z Niemców. Zdrowa atoli część mieszkańców, stwierdziła iż rajcy niemieckiéj progenitury zawżdy się odznaczali dbałością o interes miasta, jako przykład w dziejach na Albercie wójcie, który Łokietka psowającego dawny porządek, zmusił uciekać przez mur ogrodu oo. Franciszkanów; tą racyją przekonawszy przeciwnika, mnie obrali.

Tegoż roku obranym jest na burmistrza mąż uczony w latach będący ale umysłu młodzieńczego i nieugiętego. Wróżę ztąd dla miasta wielkie niebezpieczeństwo, bo gotów przewrócić cały majstrat do góry nogami — a na urzędach siedzą przecież ludzie choć do rany przyłożyć, acz nienawistni rzemieślnikom i wszelkiéj hołocie, ale przeto kłaniający się możnym i szanujący takich obywateli jako ja. Dobrze nam z taką magistraturą, uchowaj Boże, aby jakich nowatorów nie wprowadzono, jakowych ani czapką, ani papką, ani datkiem nie ujmiesz.

Anno Dni 1667. Nowa miotła srodze zamiata. — Projektów sypie się tysiącami, uregulowano koryto rzeki i mamy podobno restaurować budę starożytną w rynku stojącą, którąby raczéj należało zburzyć. Nasz staruszek sroży się, ale zmięknie, bo odkryto że kadzidło a czapkowanie lubi. Więc wzięli się do niego na piękne ci, których chciał wyrzucać, i już go tyle podeszli że im zaczyna wierzyć. Boże daj aby go potrafili uhamować.

Anno Domini 1668. Owóż okropny popłoch. Burmistrz zapowiedział organizację majstratu. Zdechł pies, kurczą się ludzie bardzo. No, sam ich nie wyrzuci, bo i my możemy powiedzieć veto, a nominacje pójdą na *vota*. Hołota się krząta, ale my górą, mamy swoich większość. W przyszłym roku losują — to na miejsce wylosowanych wybierze się takowych, którzy będą trzymali z nami.

Anno Domini 1669. Już tedy odnowiono połowę rajców. O jakże straszliwe fatum. Z urny wyszło kilkunastu rzemieślników, którzy nam będą bruździć. Jedyna pociecha, że burmistrz z nami, napompowali go, robi co chcą oni, boć zgrabnie udają, że wszystko niby z jego konceptu. Uwierzył, że w całéj Koronie niema lepszych oficjalistów jako ci. Więc przy

Z teatru Wojny.

Staatsanzeiger ogłasza następujący raport:

Z kwater głównych pod Wersalem 30 listopada:

J. K. M. otrzymał w tych dniach poduszkę artystycznej roboty, zrobioną przez stowarzyszenie pań z Lignicy, oraz naczynie porcelanowe i pióro stalowe w obsadce do kreślenia buletynów zwycięzkich. Poduszka została przeznaczoną do klęcznika, na którym JKM. złoży dzięki Opatrzności, jeżeli będzie za co; naczynie wstawiono do umywalni JKM., pióro zaś stosownie do przeznaczenia użytem zostało do nakreślenia niniejszego raportu.

Ogólne przeważa tu mniemanie. że klęska francuzkiej armji południowej, byłaby bardzo smutnym dla Francji wypadkiem. Ruchliwość jaką departamenta z tamtej strony Loary, podniecane przez wydział rządu w Tours i przez prasę objawiają, dowodzi, że francuzi starają się, o ile to w ich mocy, uniknąć tej katastrofy.

Przygotowania rozległe do dłuższej obrony Ljonu, nastręczają prócz tego domysł, że armja nasza, gdyby się tam udała, nie zastanie otwartych bram miasta.

Z innych źródeł dowiadujemy się, że miasto Ljon leży w środku departamentu Rodanu.

Dzienniki paryzkie zajmują się przeważnie sprawami obrony miasta i kraju przeciwko naszej armji.

Liberté podaje kilka dokładniejszych szczegółów o siłach wojskowych Francji, które (siły a nie szczegóły) z największą ostrożnością przyjmować nam należy, nie odznaczają się bowiem zbyt dobrem dla nas usposobieniem.

Korpus jenerała v. d. Tann w odwrocie z pod Orleanu dokazał rzeczy nadzwyczajnych. Począwszy od Troyes zamienił wielkie marsze na marsze pospieszne i tak nieustraszenie szedł naprzód, że nieprzyjaciela w bardzo znacznej odległości pozostawił za sobą. Wysilenia te tem wyżej cenić należy, ponieważ w pochodzie swoim napotykał na przeszkody rozmaite, jakie ludność stawiała. Do tej wojny podjazdowej duchowieństwo formalnie zachęca w kazaniach. Biskup orleański wydał list pasterski w którym nasz pochód porównywa z pochodem Atylli. Sąd to cokolwiek za pośpieszny, niedaleka bowiem przyszłość powie dopiero, czy król Wilhelm za namową hr. Bismarka biczem bożym został, czyli też biczem bożym dostał...

W tych dniach odbywały się wielorakie rekonesanse, połączone z największemi trudnościami. Zapał nasz wojowniczy jest tak wielkim, że w mgnieniu oka udziela się francuzom: z każdego oddalenia, z każdego podwórza dosięga ogień kawalerzystę, pojedynczy robotnik na polu rzuca za zbliżeniem się naszych żołnierzy swą łopatę, chwyta za fuzję, która obok niego na ziemi leży i strzela; każdy dom staje się fortecą, każdy człowiek w niebieskiej katanie wolnym strzelcem. Surowością jedynie drakońską można zapobiedz żeby nas nie wystrzelano wszystkich przed odniesieniem stanowczego zwycięztwa. To też srodze ukaraliśmy miasta Sens i Namur, w pierwszem mieście rozbroiliśmy i wrzuciliśmy do więzienia wszystkich urzędników, w ostatniem ukarano śmiercią 47 osób.

Spalonych wiosek nie wyliczamy dla nieprzedłużenia raportu.

Kartka z teki hr. Bismarka,

zawierająca

próby pióra

tego znakomitego męża stanu.

Aurelles de Palad**I**ne.
Aurel**L**es de Paladine.
Aurelles de Pal**A**dine.
Aurelles de **P**aladine.
Aurelles de **P**aladine.
Au**R**elles de Paladine.
Aurelles d**E** Paladine.
Aurelles de Paladi**N**e.
Aurelles de Pala**D**ine.
Au**R**elles de Paladine.
Aurelles de Pal**A**dine,
Aurelles de Pa**L**adine.
Aur**E**lles de Paladine.
Aurelle**S** de Paladine.
Aurelles de **P**aladine.
Au**R**elles de Paladine.
A**U**relles de Paladine.
Aurelle**S** de Paladine.
Aurelle**S** de Paladine.
Aurelles de Palad**I**ne.
Aurel**lE**s de Paladine.
Aurelles de Paladi**N**e.
Aurelle**S** de Paladine.
Aurelles de P**A**ladine.
Aurelles de Pala**D**ine.
Aurelles de Paladine.
Aurelles de Paladi**N**e.
Aurelle**S** de Paladine.
Aur**E**lles de Paladine.
Au**R**elles de Paladine.

---

organizacji da im takie rekomendacje, że hołota nic nie dokaże.

Anno Domini 1670. Wojna straszna w radnem kole. Są tu insurgenty śród rajców, którzy idą w ślad owych angielczyków, co króla Karolusa gardłem ukarali. Zrobili oni osobne zgromadzenie, aby nominować tych na urzędników, co miastu, a nie osobom i prywacie służą.

Nie zasypiamy i my gruszek w popiele. Ja odbieram anonimy, naturalnie że nie moją ręką pisane; w anonimach tych nie szczędzi się czernidła dla przeciwnej strony. Chcąc skutecznie opozycję rozbić, trzeba ich między sobą pokłócić, a przed mieszczanami ośmieszyć, aby ich nie słuchano. Mam ci ja na to sposób, mają i drudzy. Naprzód owych których promują na urzędy trzeba okryć niesławą, a gdy potrzeba i lat przyczynić, a potem wmawiać w każdego rajcę że nie powinien rady drugich słuchać, ale mieć zdanie własne, że nie powinien dać się ciągnąć za nos intrygantom. Widziałem ja obraz jako mądry woźnica chcąc zmusić osła aby szedł naprzód, ciągnie go za ogon w tył. Acz ludzie nie są osły, ale i u nich można ten środek zaaplikować. A zwłaszcza z butem pierwszą uczyniliśmy próbę a ta powiodła się wybornie.

Umie się i za kołem radnem poszukać pomocników, np. jest ten co to ongi w pałacu panującego łaskawie nam króla Sobieskiego, konowałował. Jest ci ku pomocy i ów krzykała, co wysłuchawszy co rajcy radzą, leci do syndyka z raportem, a na radzie gęby nie otwiera, mający tak wielki rozum, że przy liczniejszem zebraniu zażyć go nie umie. Jest ci też i on co w kupieckim stanie rej wodzi, choć sam handelku nie ma, co wszystkim gładko rączki ściska, on też z nami ale potajemnie, aby się przed hołotą, która go lubi, nie wydało.

Tak więc wybory organizacji po naszéj myśli pójdą, bośmy rozbili oponentów. Idzie jeszcze o to, żeby ich dokrzty zdepopularyzować, co się uda łatwo—bo naród nasz łatwowierny, a woli ażeby go ludzie zręczni potajemnie za nos wodzili, niż żeby mu kto przymawiał że cudze zdanie podziela. Zawszeć to było w Polonji, że brak solidarności i zgody psował sprawy pnbliczne. — Otóż siejąc między niemi niezgodę i nienawiść, możesz być pewnym że zrobisz z niemi co zechcesz — *bo tą starą sztuką — zawsze Polaków tłuką.*

Zawiła kwestja.

Na ostatniém posiedzeniu rady miejskiéj krakowskiéj, odczytano zawiadomienie o zapisie 500 złr. celem rozdzielenia téj sumy między *najpotrzebniejszych* mieszkańców Krakowa.

Ponieważ rada miejska jeszcze nie rozporządziła kogo przypuścić do udziału w téj sumie, obowiązkiem zatem dziennikarstwa jest wskazać właściwych kandydatów.

Kandydatami temi nie mogą być naturalnie żebracy ani ludzie nie mający co jeść, ci bowiem są tak dalece *niepotrzebni*, że bez nich miasto by się zupełnie obeszło.

Idzie zatem o to, którzy z mieszkańców Krakowa są *najpotrzebniejsi?...*

Naszem zdaniem są to ojcowie Jezuici.

Dopóki ich w Krakowie nie było, mógł sobie każdy zwyczajny śmiertelnik łamać nogi na chodniku ulicy Wesołéj tak dobrze jak na chodniku ulicy Żydowskiéj, Zwierzynieckiéj i w mnóstwie innych punktach naszego grodu.

Od czasu jak oo. Jezuici uszczęśliwiają nasze miasto swoim pobytem, Wesoła otrzymała prześliczny chodnik a magistrat w dniu 23 z. m. wydał już 21.760-te z rzędu polecenie, aby na tym chodniku, a specjalnie pod mostem kolei żelaznéj, jak najstaranniéj uprzątano błoto.

Czegóż zatem potrzeba abyśmy mieli w Krakowie doskonałe i starannie umiecione chodniki, aby niczyje nogi nie były narażone na połamanie i niczyj nos na nieprzyjemne wrażenie?

Oto potrzeba jezuitów, jezuitów i jeszcze jezuitów, na każdéj ulicy i po obu stronach każdéj ulicy.

Ztąd wynika, że jezuici są najpotrzebniejszemi mieszkańcami Krakowa, i że im wypłacić należy wspomnione 500 złr. wszelkie zaś inne rozwiązanie téj sprawy byłoby krzyczącą niesprawiedliwością, piątym z czterech grzechów wołających o pomstę do Nieba.

Do królowéj Augusty.

Jenerała Ducrot uważaj jako buntownika — proponowano mu *honorową* kapitulację ale udał że po niemiecku nie rozumie. Będę zmuszony surowo ukarać go. Według zdania moich jenerałów, *Champigny* jest tak słaby punkt, że nie warto go zdobywać. Trzeba i francuzom coś zostawić — a dziesięciokrotny szturm dostatecznie dowodzi żeśmy odważni i zwycięzcy.

Przegląd teatralny.

(*Żaki*, operetka w 2 aktach z muzyką *K. Hoffmana*, libretto *W. L. Anczyca*, pierwotny szkic *S. Dobrzańskiego*, pomysł *D. Złośnickiego*, koncept *Z. Własnéj głowy*, chóry wzmacniane przez adoratorów, układ sceniczny *Sua sponte*, kostiumy z pracowni domowo-krawieckich, dodatki *Schudmaka*, trzewiki *Szaruckiego*, oświetlenie dessausko-krakowskie.)

List do pana Kazimierza Zakliki, towarzysza pancernego.

Mnie wielce mościwy waszmość Towarzyszu! Gdy kto po *krwawéj* wałce powraca do swéj narzeczonéj, a nie ma za co sobie sprawić nowych rękawiczek, powinien przynajmniéj oddać stare do pani Wieczorek do wyprania, inaczéj nie pomogą słodkie słówka i bardzo być może, że *pereleczka*, *kanareczka*, *wiewióreczka*, *jaskółeczka* będzie wolałą siedzieć ze *strzygą* w karceresie, albo nawet zostać żoną *Dominusa Hyacyntusa* (*generis dubii*), — aniżeli złożyć swoją rączkę w zabrukaną rękawicę *ensifera* choćby *generis masculini*. Co wyraziwszy szeroko i długo, zostaję z grzecznością dla Waszmość Pana **Zosia**

siostrzenica wujaszka djabełków.

Fata morgana.

Niektóre dzienniki kłopoczą się bardzo o to jakim sposobem Rosja wystawi flotę na morzu czarnem, na wypadek wojny. Pewien zawołany strategik widział już flotę pancerną zakupioną przez Rosję w Ameryce i pospieszył za nią w Dardanele; inny całą flotę morza Baltyckiego przeprowadził bez ceremonji wagonami na południe — a tymczasem ks. Gorczaków żartuje sobie z wielkich polityków galicyjskich i bez uciekania się do środków cudownych, ma pod ręką wszystko co potrzebuje. Gdyby bowiem nasi politycy nie bawili się w mrzonki a zbadali rzecz na miejscu (czego by im zapewne rząd rosyjski nie zabronił), przekonaliby się z łatwością że flota czarnomorska rosyjska (pomimo traktatu paryzkiego) nigdy na serjo istnieć nie przestała. Daléj, każdy mieszkaniec Odessy objaśnił by ich, że całe uzbrojenie téj floty jako to: działa, amunicja i t. d. złożone zostało w Mikołajowie, że oficerowie i żołnierze z okrętów wojennych pomieszczonemi zostali (z dawną płacą rządową) na okrętach kupieckich i wreszcie że okręty te w każdéj chwili mogą zostać napowrót statkami wojennemi.

Do królowéj Augusty.

Meine liebe! Wszystko idzie bardzo dobrze. Paryż ściśle otoczony. Bombardowanie wkrótce rozpocznę. Jestem zwycięzcą na każdym punkcie. Wojska nasze w najlepszem usposobieniu; w dowód mojego zadowolenia, dozwoliłem słabszym i mniéj wytrwałym żołnierzom umierać — rozkaz ten mój z wielkim zapałem jest wypełniany.

Korespondencje „Djabła“

Z nad Prosny.

(*B. S.*) Kiedy bracia nasi giną w powstaniu wywołanem przez hr. Bismarka przeciw prawéj władzy cywilizacji i ludzkości — my tu szczerze krzątamy się około zaprowadzenia systematycznéj, organicznéj pracy. Idea wieku, idea stowarzyszeń przesiąka wszystkie warstwy społeczeństwa. Prawda, że kiedy idzie o wybory, myśl stowarzyszeń niknie gdzieś w cieniach sobkostwa i zaściankowych swarów — ale za to na każdem innem, szlachetniejszem polu, jesteśmy nieprześcignieni. Zresztą, przyznaj sam, Djable, że wybory to głupstwo — już Krasicki przecie powiedział: „czemuś ty królem, nie ja?“ — toż samo każdy z nas ma prawo dziś powtórzyć: „ma być on posłem, nie ja — to już lepiéj ani on ani ja, raczéj niemiec niech posłuje“ — Nie dosyć że krew *swoją* przelewamy, Bóg raczy wiedzieć po co i za co, mielibyśmy jeszcze marnować drogi czas na posłowanie — narażać się na niechęć i niełaskę naszych dostojnych protektorów — a może nawet utracić zbawienie wieczne?! Co nie, to nie, tak jak jest, jest nam bardzo dobrze — o lepszem jeżeli kiedy który z nas pomyśli, to z pewnością to lepsze jest ztamtego świata, bo o doczesnem królestwie marzyć nie pozwalają nam nasi *urodzeni legaci*. Słuchasz jak niemieckiego kazania, prawda mój Djable? i nie dziwię się twojéj nieświadomości — bo rzeczywiście trzeba mieć poznańsko-gnieźnieńską głowę, żeby zrozumieć, jak to można *urodzić się* n. p. *arcybiskupem?* Mógłbym ci więcéj jeszcze takich cudactw opowiedzieć, ale na dziś nie mam czasu — bo jadę w sąsiedztwo na *missją (!!)* OO. jezuitów — co jest u nas najpierwszym obowiązkiem obywatelskim. *Vade retro...*

P. S. Na dowód rozpowszechnienia się u nas idei stowarzyszeń, o czém wyżéj wspomniałem, załączam ci kursujący w naszéj okolicy:

STATUT
stowarzyszenia rezydentów.

Artykuł 1 Wstępny. Nie ma prawie jednego poczciwego domu szlacheckiego, gdzieby nie znajdował się nasz członek. W Poznańskiem, Prusach Zachodnich, a nawet w Galicji jesteśmy licznie reprezentowani—tworzymy przeto potęgę, która przy dobréj organizacji, wiele zdziałać może i powinna.

Artykuł II. Cel stowarzyszenia. Celem naszym jest stawianie otwartego(*) czoła wszelkim przeciwnościom, t. j. owym nowatorom, co to o jakiéjś ekonomji politycznéj prawiąc, każdego porządnego obywatela chcieliby do jarzma pracy zaprządz. Rezydent przecież nie jest wołem ani tem bardziéj chłopem. Pracować nie potrzebuje. Przeciwnie, powinien go naród wynagrodzić za zasługi choćby nawet negatywne, jakie w powstaniu ostatniém dla Ojczyzny położył.

Artykuł III. Srodki działania.

§. 1. Każdy rezydent obowiązany jest:

a) unikać starannie wszelkich stosunków z emigracją;
b) przy każdéj sposobności [psy na nią wieszać;
c) uważać się za główną osobę w *dominium* w którém raczy przebywać;
d) pielęgnować starannie wszelkiego rodzaju plotki i intrygi, podburzać ciągle waśnie pomiędzy otaczającemi go osobami — następnie godzić je pozornie, aby tym sposobem stać się dla wszystkich niezbędnym;
e) spotwarzać wybitniejsze postacie z powstania, aby samego siebie w lepszém wystawiać świetle;
f) unikać jakiegokolwiek zajęcia, aby nie rzucić plamy na szlachetny zawód rezydenta;

§. 2. Obok tego, rezydenta zadaniem jest:

a) odgrywanie roli tajemniczych osób przeszłości lub przyszłości;
b) fałszowanie w tymże celu faktów historycznych, mniéj znanych z ostatniego powstania;
c) rozgłaszanie wszelkich nowin i plotek. Rezydent powinien pierwszy w domu studjować Dziennik Poznański, Gazetę Toruńską i inne pisma—pierwszy na poczcie odczytać telegramy, odbierać często listy z zagranicy (choćby od wierzycieli) i ciągle świeżych oczekiwać itd. itd.

Artykuł IV. Od rana do nocy niczem się nie zajmując, każdy z nas winien udawać rolnika, inżyniera, technika lub wreszcie artystę albo literata, lecz tylko w tym celu aby drugich krytykować.

Artykuł V. Rezydent przedewszystkiem musi się starać oto, aby stał się potrzebą dla państwa domu, do tego zaś dojdzie najprędzéj przez pochlebstwo. Intrygi i umizgi są tu bronią dozwoloną, można nawet odgrywać rolę błazna. (Błaznowanie nie ubliża wcale rezydentowi, wiadomo bowiem że w sąsiedniéj Galicji potomkowie najpierwszych rodzin nie wstydzą się stańczykowéj czapki.)

Artykuł VI. Hazardowna gra w karty nie zabrania się rezydentom — nie należy jednak do niéj namawiać, a niejako być w nią wciągnionym -- wygraną do grosza zabierać, w razie przegranéj tłomaczyć się chwilowym brakiem i niemożnością odebrania kapitałów z dóbr położonych w *„zabranym kraju.“* Pić wolno tym tylko, którzy w żadném towarzystwie nie dadzą się *przepić.*

Aztykuł VII. Solidarność członków. Każdy z rezydentów *czynnych*, obowiązany jest solidarnie o wakującém w sąsiedztwie miejscu, donosić natychmiast do komitetu, tak aby żaden *pałac*, żadne *dominium*, nie były pozbawione rezydenta. Komitet prostą większością głosów zapełnia luki, i zdolniejszych posuwa na wyższe, korzystniejsze posady.

(*) Być może *wytartego*, bo rękopism nieczytelny. Przyp. Zecera.

Do królowéj Augusty.

Zwycięzka walka toczy się na wszystkich punktach — nasze dzielne wojska ustępują tylko przemocy. Nie mogę wyjść z Wersalu, żeby nie opuszczać centrum. Straty nasze są znaczne — ale francuzkie powinny być znaczniejsze.

Wilhelm.

Przyślij mi parę gołąbków. Ja tak lubię gołąbki! Może się przydadzą do dalszéj korespondencji, bo ci francuzi gotowi jeszcze przerwać nasze komunikacje. Po tak dzikim narodzie wszystkiego spodziewać się można.

Wilhelm.

(przez gołębia)

Zaczynam rozmyślać czy Alzacja i Lotaryngja są koniecznie potrzebne do szczęścia mojego narodu. Zresztą, nie chciałbym zmuszać ludności wbrew jej woli. Śniło mi się tej nocy, że Wersal został moją stolicą, i nazwałem go *Wilhelmsfall.* Jak ci się to podoba? Co by to za zwrot był z rządzenia Opatrzności!

Wilhelm.

Mój Mości Djable!

Bogdaj Ci Lucyper nie przebaczył! —
A toś mi się przysłużył!
Wyobraź sobie:

Byłem już po deklaracji, miałem się żenić z posażną panną. — Niezadługo byłbym może ojcem — miałbym wnuki— wychowywał pokolenie i spekulował na giełdzie.

Słowem, byłem już jeżeli nie u progu Arkadji, to w drodze do Panny Marji aby dać na zapowiedzi.

Co za rozkosz!

Tatusiałem na samą myśl huśtania moich małych bobo i strugania im drewnianych koników!

Gdy w tem wychodzi twój 34ty „Djąbeł“ i ni ztąd ni zowąd attakuje mnie z flanki i pozbawia od razu panny, posagu — wnuków i miljonów.

Cała przyczyna, żeś mości 34ty Djable zaatakował jakiegoś mojego imiennika w liście od „Nieszczęśliwéj“. — I chociaż przed moją królową klnę się na wszystko że żadnéj Melanji w życiu mojem nie znałem — choć przysięgam się żem małżeństw ślubnych nie popełniał — nie pomaga!

Spazmy i spazmy! — Od rana do wieczora mam do czynienia ze spazmami.

„Oszukałeś mnie—„królowa“ mówi— niewierny!“ — „Masz żonę (mniemaną jakąś Melanję) zostawiłeś ją na Syberji! (anim tam był kiedy), „Spekulowałeś na mój posag“ (chociaż co to, to daję słowo honoru że nie prawda) itd. itd. itd.

Słowem, tysiące mam utrapień i całą skalę spazmów sercowych, a to wszystko z twojéj łaski mości 34 Djable.

Bój się więc oo. Jezuitów i zrób w tem jaki porządek — odwołaj to, albo co — bobyś mnie miał na sumieniu.

Twój

Erazm Ziomek.

Zbliża się chwila.... odnowienia prenumeraty!

☛ Wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie (przy ulicy Brackiéj dom Larissa Nr. 157 piętro 2) otwarta codziennie od godziny 11 rano do 4 popołudniu.

☛ **Sprostowanie.** W ogłoszeniu zamieszczoném w Nr. 34 czytać należy: „Wzywam pana notarjusza **K. W.** i td.“

M. DWORSKI

nabywszy na własność handel dotąd pod firmą

K. BARTL

W KRAKOWIE istniejący

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że takowy pod własną firmą prowadzić będzie.

Polecając się łaskawym względom Szanownéj Publiczności, pozwala sobie zwrócić uwagę téjże na

Promessy losów kredytowych J. C. Sothena z główną wygraną **200000 złr.**,

których najbliższe ciągnienie już w dniu **1 Stycznia** nastąpi;
na nader korzystne i dla każdego nawet mniéj zamożnego przystępne

Losy pożyczki węgierskiéj ze spłatą ratalną

pod gwarancją gal. Banku dla handlu i przemysłu;

na

Losy pożyczki miasta Bukaresztu,

których tamże nabyć można.

Zajmuje się wyrabianiem w jaknajkrótszym czasie

WIZY

dla wszelkich paszportów zagranicznych.

Poleca również swój **skład wszelkich potrzeb piśmiennych, herbaty, araku, likierów, wódek gdańskich, perfumerji, kosmetyków, wody kolońskiéj, fajek tureckich, cybuchów, cygarniczek, i wielu innych tego rodzaju przedmiotów.**

Utrzymuje główny skład komisowy kas ogniotrwałych z fabryki

pp. Wertheima i spółki.

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się jak najspiesznéj.

KONFERENCJE.

BAJKA.



Był raz sobie niedźwiedź
Myś,
Wodził go na pasku
Bryś;
Żył w spokoju cały
Bór,
Bo to z Brysiem trudny
Spór.

Ale kréska na Matyska
Przyszła wraz
I do Brysia na podwórze
Kundel wlazł.
Zbity okrutnie
(O głupią kość)
Poszedł Bryś smutnie
Na *Wyso—kość.*

Wieść się rozbiegła
Po lesie wnet,
Niedźwiedź pomyślał:
„Dam wet za wet.“

I dalej w tany
(Zwąchał co może)
Stargał kajdany,
Zrzucił obrożę —
I mruknął tak:
„Czy zwierz czy ptak
Niech słucha mnie,
Jeśli żyć chce.
Kundel i ja
My pany dwa.“

Buldog aż zbladł
Gdy słyszał to,
Radzi z Pinczerem:
„Co robić, co?“

Połeć słoniny
Dają Mysiowi —
„Może na słówka
Jeszcze się złowi
I znów kark złoży
W nowéj obroży.“

Buldogi! Pinczery!
Czego wam chce się??
Bajka wam szczery
Morał przyniesie:

Niedźwiedziej widać
Nie znacie natury;
Słoninę schrupie
Podrapie wam skóry....

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Ludwik Maliczak. Drukiem Karola Budweisera w Krakowie.